

KONTAKT

TORUŃ
KUJAWY I POMORZEInternational
Theatre Festival

KONTAKT

Międzynarodowy
Festiwal Teatralny

28.

**JAK NIE ZABIŁEM SWOJEGO
OJCA I JAK BARDZO TEGO
ŻAŁUJĘ**

Teatr im. Stefana Żeromskiego
(Kielce, Polska) i Teatr Łaźnia Nowa
(Kraków, Polska)

adaptacja i reżyseria:
Mateusz Pakuła
scenografia i kostiumy:
Justyna Elminowska
muzyka: Zuzanna Skolias-Pakuła,
Antonis Skolias, Marcin Pakuła

partie wokalne:
Zuzanna Skolias-Pakuła
reżyseria światła: Paulina Góral
video: Olga Balowska

AKTUALNOŚCI

Co dzisiaj na Kontakcie?
pn. 03.06.

17:00

Teatr im. Wilama Horzycy
(Scena na Zapieczu)

DZIKIE PALMY

Reż. Aleksandra Bielewicz
Teatr im. Wilama Horzycy (Toruń,
Polska) i Akademia Teatralna
im. Aleksandra Zelwerowicza
(Warszawa, Polska)

20:00

Teatr „Baj pomorski”

PEWNEGO DŁUGIEGO DNIA

Reż. Luk Perceval
Narodowy Stary Teatr im. Heleny
Modrzejewskiej (Kraków, Polska)

Co jutro na Kontakcie?
wt. 04.06.

16:30

Teatr im. Wilama Horzycy
(Scena na Zapieczu)

DZIKIE PALMY

Reż. Aleksandra Bielewicz
Teatr im. Wilama Horzycy (Toruń,
Polska) i Akademia Teatralna
im. Aleksandra Zelwerowicza
(Warszawa, Polska)

19:30

CKK Jordanki

KRAINA GŁUCHYCH

Reż. Alvis Hermanis
Jaunais Rīgas teātris (Ryga, Łotwa)

„Słowa ograniczają myśli”.

Robert Wilson

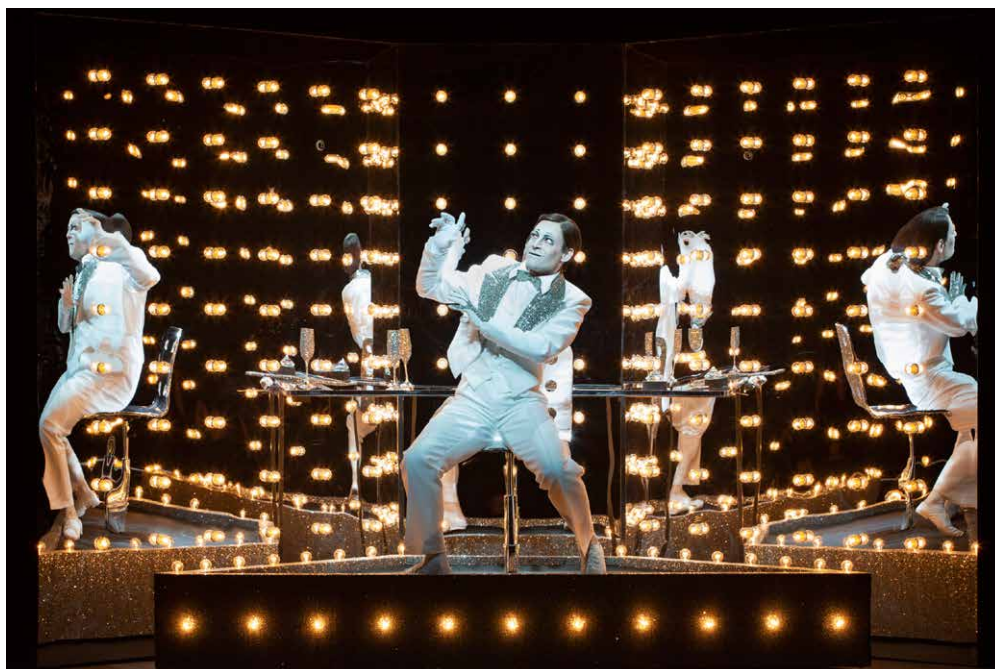
GDZIE SIĘ KOŃCZY CUDZE PRZEŻYCIE

Mateusz Pakuła powierzył widzom osobistą historię i pamięć o człowieku, który towarzyszył mu przez całe jego życie. Zaufał im, obnażając poczucie własnej bezsilności i żal wynikający z niedotrzymania obietnicy. Opowiedział o momencie rozpacz, który trwał dla niego wiecznie. Spektakl *Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję* doprowadził mnie do łez. Dlatego próbuję zrozumieć, czy mam prawo do tego, żeby oceniać przedstawienie tak silnie oparte na cudzym przeżyciu i bólu.

Granica pomiędzy dialogiem wewnętrznym a interakcją zewnętrzną bohatera zostaje tu wyraźnie nakreślona poprzez rozbięcie postaci reżysera na dwóch aktorów. Andrzej Płata prowadzi całą narrację tak, jakby czytał osobisty dziennik: podaje daty, choć kolejne wydarzenia rozmywają się w miarę upływu czasu. Z kolei Jan Jurkowski odgrywa nie tylko rolę syna Marka Pakuły, ale wypowiada się również w imieniu matki i siostry Mateusza.

W kluczowych momentach ich głosy zlewają się w jeden. Szymon Mysłakowski zagrał natomiast szereg postaci kobiecych. Wśród nich najbardziej wyróżniała się babcia Natalia. Jej zachowanie wywoływało śmiech przez łzy, ale oczekiwałam jakiegoś rozwinięcia tej postaci, motywacji, wyjaśnienia. Gdy o tym teraz myślę, znowu kwestionuję prawo do zadawania pytań dotyczących osobistych historii.

W finale spektaklu – na wcześniejsze żądanie już zmarłego ojca – cofamy się w czasie, obserwując na zdjęciach historię życia Marka Pakuły. Prośba o zainicjowanie dyskusji na temat legalizacji eutanazji zostaje w mojej głowie niczym krzyk. Krzyk dwóch braci, którzy obserwowali cierpienie ukochanej osoby. Nie mam siły do interpretowania scenografii. Nie daję sobie prawa do wydobywania szczegółów. Ale męczę się z jednym pytaniem: dlaczego kobiety nie były grane przez kobiety?



zdjęcie ze spektaklu „Dorian”

RECENZJA *Dorian* | Sara Jarębska

WIELKIE BOOM, WIELKI NAPIS, WIELKI DORIAN

Na początku był chaos...czyli obezwładniający wybuch. Po jakimś czasie na scenie pojawił się mężczyzna. Nie przypominał on jednak Doriana z powieści Oscara Wilde’a, raczej wampira z filmu *Nosferatu – symfonia grozy*. Czarny płaszcz i zacieniony obraz sprawiały, że wyglądał jak tajemniczy gentleman z filmu noir, a jego sposób poruszania się przywołał na myśl zwierzę.

Bohater *Doriana* w reżyserii Roberta Wilsona dużo monologuje, ale tak samo ważna – o ile nie ważniejsza – jest tutaj zmieniająca się wielokrotnie warstwa wizualna i choreograficzna.

Spektakl rozpoczyna się w pracowni malarskiej, w miarę rozwoju akcji przenosimy się do innych, mniej lub bardziej spektakularnych,

przestrzeni. Zmiany scenografii, podobnie jak przejścia w choreografii, powiązane są ze zmianami w psychice i zachowaniu Doriana. Ciało postaci uzależnione jest od kolejnych metamorfóz. Ruchy Doriana w pracowni malarskiej są zwierzęce, powolne, a jednocześnie – pełne napięcia. W scenie przy wyświetlanym na ekranie wielkim napisie „I rise up and I walk with myself” (który można przetłumaczyć jako „Wstaję i idę z samym sobą”) aktor jest statyczny, jednak już chwilę później – w kolejnej sekwencji – zaczyna tańczyć, a jego gesty stają się sprężyste i ożywione. Choreografia w *Dorianie* z jednej strony wzmacnia warstwę tekstową, z drugiej jednak chwilami wydaje się od niej istotniejsza. Dlatego, w moim odczuciu, to właśnie forma stanowi klucz do zrozumienia tej interpretacji Doriana.

SPRAWA RODZINNA, SPRAWA INTYMNA, SPRAWA SPOŁECZNA

Rozmowa z Mateuszem Pakułą, reżyserem spektaklu *Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję*

Adriana Markowicz: Twój spektakl *Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję* odniósł ogromny sukces. Zastanawiam się jednak nad kosztem emocjonalnym tej pracy.

Mateusz Pakuła: Najpierw wydałem książkę, za którą też dostawałem różne nagrody, i na początku rzeczywiście często towarzyszyły mi ambiwalentne uczucia. Cieszyłem się z jakiejś nominacji, ale jednocześnie nie mogłem się pozbyć wrażenia, że oddałem wszystkie te wyróżnienia za to, by mój ojciec żył albo chociaż umierał bez tego cierpienia. Jednak od premiery spektaklu czułem już tylko radość. Okazało się, że ta dołączająca historia nie dociska widzów do podłogi, lecz jest dla nich oczyszczająca i terapeutyczna. Cieszę się, że mogłem przetworzyć artystycznie tę historię i dać ją ludziom, którzy mieli podobne doświadczenia. Oczywiście oglądałem ten spektakl prawie za każdym razem, gdy jest grany, i nie ukrywam, że jest to dla mnie kosztowne emocjonalnie.

AM: Skąd pomysł, żeby wyciągnąć tę historię na światło dzienne?

MP: Kiedy opiekowałem się moim ojcem, to nie myślałem o tym, żeby to doświadczenie przetworzyć artystycznie czy literacko. To się zmieniło, gdy tata poprosił mnie o eutanazję. Wtedy poczułem, że to nie jest tylko moja intymna, rodzinna historia, ale bardziej złożona kwestia społeczna i polityczna. Postanowiłem wpuścić odbiorcę w to moje doświadczenie, przeprowadzić go przez chorobę ojca, żebyśmy mogli później porozmawiać, co z tą eutanazją i z jej legalnością.

AM: Czujesz presję przy okazji pracy nad kolejnymi spektaklami?

MP: Czuję, bo nie da się jej nie czuć. Myślę, że taki spektakl robi się raz w życiu i oby nie więcej. Dobrze jest się wyzwalać z tych oczekiwań i nie stawiać się zakładnikiem jednej rzeczy, którą się zrobiło. Mój sześćcioletni syn często, gdy jest do czegoś zmuszany w przedszkolu, to odpowiada, że nic nie musi. I to jest zdrowe podejście, choć przychodzi mi to trudniej niż jemu. Ale staram się je wdrażać w życie.

SLOW DOWN, YOU CRAZY CHILD

Pośrodku zatłoczonego toruńskiego rynku grupa osób w hipisowskich kostiumach pozwala sobie na coś, na co rzadko pozwalamy sobie we współczesnym świecie – zwalnia. Głównym składnikiem happeningu *Widzialni/Niewidzialni*, który pod wodzą Artiego Grabowskiego współtworzą wolontariusze i studenci ASP, jest bardzo powolne chodzenie. Przypomina ono japoński taniec butō.

W warstwie wizualnej performans wydaje się całkiem oldskulowy. Zniszczone, brązowe walizki, tobołki, kije, barwne ubrania, chustki na głowach, szarawary. Performerzy z jednej strony przypominają tułaczy, wagabundów, wędrowny teatr, a z drugiej wyobrażenie uchodźców. Każdy kolejny oszczędny gest jest tu symboliczny. Machanie ręką może oznaczać przywitanie lub prośbę o pomoc. Otwarte szeroko usta – okrzyk radości albo lament. *Widzialni/Niewidzialni* to happening uniwersalny, a tytułowa nie(widzialność) jest wieloznaczna. Odnosi się ona do samej materii performansów ulicznych – czasem ignorowanych, czasem zauważonych – do kwestii kryzysu migracyjnego, ale też do innych trudnych problemów społecznych i tematów tabu, o których staramy się nie myśleć, choć to nie sprawi, że przestaną istnieć. Artyści hakują tu rzeczywistość, wprowadzając artystycznego wirusa w tkankę miasta.

Równie ważne są też reakcje przechodniów. Szczególnie interesujące były skonfundowane seniorki z turystycznej grupy prowadzonej przez przewodnika. Jak to zwykle bywa z akcjami ulicznymi, nie udało się „zatrzymać” wszystkich, ale widok ojca i syna siedzących po turecku na rozpalonej kostce brukowej, zapatrzonych w performans, pozostanie ze mną na długo.

Marta Lewandowska

TRZY PYTANIA DO

Andrzeja Platy, aktora grającego w spektaklu *Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję*

1

ML: Jak praca na osobistych doświadczeniach reżysera wpłynęła na proces budowania przez pana roli?

AP: Było mi o tyle łatwiej, że znałem zarówno reżysera, jak i jego tatę. Poza tym mieliśmy z Mateuszem Pakułą bardzo podobne doświadczenia. Dzięki temu przy pracy nad spektaklem mogłem również skorzystać z własnych przeżyć.

2

ML: Co było dla pana najtrudniejsze w tej pracy?

AP: Dokopywanie się do prawdziwych emocji towarzyszących stracie rodzica i przedstawienie ich na scenie w wiarygodny sposób.

3

ML: W pewnym momencie ze sceny pada zdanie o tym, że chcielibyście, by spektakl ten zapoczątkował w Polsce debatę na temat eutanazji. Czy grając w *Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję*, czuje pan taką sprawczość?

AP: Bardzo bym sobie tego życzył, ale obawiam się, że to nie takie proste. Mur do przeskoczenia jest bardzo wysoki. Wydaje mi się, że to jedna z tych sytuacji, w których kropla draży skałę. Mam jednak nadzieję, że kiedyś debata o eutanazji w Polsce faktycznie się rozpocznie.

UPRZEJMIE DONOSZĘ → → → → → → → →

Przed spektaklem Mateusza Pakuły pan na widowni skomentował: „To najlepszy polski spektakl ostatniego roku”.

Podczas happeningu *Widzialni/Niewidzialni* dwie starsze panie przechodzące obok:
– Poprzebierały się, no.
– ...ale coś odgrywają.
– No, odgrywają.

Robert Wilson podczas spotkania ze studentami:
„To ja sprawiłem, że Marina Abramović zaczęła nosić make-up i robi to do dziś”.

FELIETON | Julia Puch

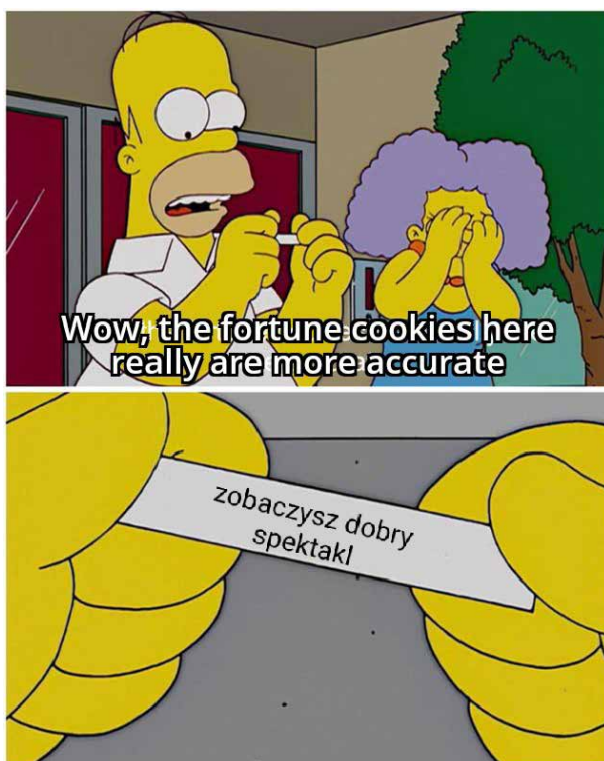
CZAS NIE LECZY RAN

Żałoba to temat bardzo delikatny, ale – mimo to – często spotykany w literaturze. Los człowieka jest ściśle związany z przemijaniem i śmiercią, dlatego nic w tym dziwnego, że rozmaici autorzy sięgają po to, co jest im bliskie. Powieść, wiersz, poemat – każda forma literacka może mieć działanie terapeutyczne i oczyszczające nie tylko dla artysty, ale również dla odbiorcy. Sztuka pozwala na zrozumienie cierpienia i daje możliwość oswojenia straty.

Żałoba może wywoływać różne reakcje – od akceptacji po wyparcie. Myślę, że literaturę wojenną da się synonimicznie określić mianem literatury żałobnej. II wojna światowa poturbowała wiele istnień. Wywarła silny wpływ nie tylko na te jednostki, które bezpośrednio doświadczyły jej terroru, ale również na kolejne pokolenia. Opowiada o tym na przykład reportaż Swietłany Aleksijewicz zatytułowany *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*.

Noblistka przedstawia w nim zmagania człowieka, który musiał wyzbyć się człowieczeństwa, by przetrwać piekło. Kobiety, które przeżyły wojnę, nie mogły później znieść zapachu krwi, który uruchamiał w nich bolesne wspomnienia. Żałoba, o której pisała Aleksijewicz, związana jest z utraconą w ekstremalnych warunkach moralnością, która nigdy nie będzie już taka sama.

Ale śmierć nie musi oznaczać tylko śmierci fizycznej, może być też śmiertelną raną zadaną psychice. Taką, która zmienia cały nasz światopogląd i kondycję naszej duszy. Powszechnie mówi się, że czas leczy rany, ale prawda jest taka, że pozwala nam on jedynie uczyć się z tymi ranami jakoś żyć. Żałoba łączy się z żalem, który jest nieodłączną częścią człowieczeństwa. To ból nas kształtuje i sprawia, że możemy stać się nową wersją siebie.



redakcja:

Sandra Bojsza
Antonina Dobrowolska
Zuzanna Hillar
Aleksy Jakubiec
Sara Jarębska
Lidia Kępczyńska
Zofia Kowalska
Marta Lewandowska
Adriana Markowicz
Lesia-Stefania Michalevic
Hanna Pantol
Anna Piórkowska
Julia Puch
Magdalena Suchocka

opieka redakcyjna:

Wiktoria Tabak

korekta:

Rafał Siwicki

projekt graficzny:

Radek Staniec

skład:

Nika Tarnowska

fotografie:

Wojtek Szabelski „Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję”
Lucie Jansch „Dorian”

nakład:

150 egzemplarzy

PARTNERZY GŁÓWNI FESTIWALU

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Partnerem strategicznym wydarzenia
jest Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Dofinansowano ze środków
Gminy Miasta Toruń



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury –
państwowego funduszu celowego.

